

postrzępione brzegi.
 Nie ma swego imienia
 i nie zna adresu,
 miasto skreślone nagle
 na kartkach notesu.
 Z każdym podmuchem wiatru
 oddechem unosi
 tumany brudu, kurzu
 i o slotę prosi.
 Miasto moje przekłete
 i miasto żebracze,
 jakże je można znaleźć,
 na mapie zaznaczyć?
 Odkryć kiedyś na nowo,
 zarosłe i blade,
 zgarnąć suche gałęzie,
 wbić w ziemię łopatę
 i może wreszcie znowu
 w przestrzeni zagości,
 to miasto i bez nazwy
 i już bez litości.

Adrian Tuje

Kroki

Kroki

Późne wieczory wybrzmiewają
 albo tykaniem zegara,
 albo odgłosem twoich kroków.

Być może stopy jak unieźmi śludzy
 mimo zmęczenia muszą długo
 wchodzić po wysokich schodach.

Albo cherlawe wskazówki
 zataczają ponownie koło
 i akurat mają pod górkę.

Wiem, kroki mogą zbliżać się
 i oddalać z rażącym rozmachem, który
 na szczęście maleje z każdą sekundą.

To dlatego noc zaczyna się tak:
 czas usypia moją czujność,
 pieszczotliwie liżąc rany,
 póki nie przyjdiesz
 do mnie we śnie.

Jak tylko nauczysz się latać

W twoich ustach *operating manual* brzmi
 lekko,
 aż mam przed oczami lekcję latania sójek.

Jeszcze nie dzieli nas morze, więc usiłuję
 wyobrazić sobie, że fałdy pościeli to fale,
 za którymi świat ma coś do zaoferowania,
 a ty oblizujesz się łapczywie jak kot syjam-
 ski.

Masz tylko jedno życie, nawet jeśli jesteś

kotem,
 to możesz być jedynie nim albo sójką, która
 ucieknie
 do ciepłych krajów jak tylko nauczy się
 latać.
 Więc musisz zdecydować, które z nas będzie
 kim.

I nawet gdy zostanę w czterech łapach i
 będę umierać
 z głodu za tobą, to w twoich ustach zabrzmie
 to lekko.

Andrzej Bartyński

Drabina

To czarny kot nocy
 ze złotym ogonem księżycza
 chodzi po moich wierszach
 jak po drabinie wszechświata

A dokąd się on tak wspina
 telewizyjna pyta blondyna
 ten kot czy poeta
 pyta biblijny egzegeta

Ani ten kot
 ani autor
 to po drabinie się wspina
 sam Pan Bóg
 do swojego mieszkania
 w niebieskim gołębniku

Niesłychanie wysoko mieszka
 mruczy kot mrużąc oczy
 na myśl o smakowitych gołąbkach

Zagryźć i zjeść – zagryźć i zjeść
 kot recytuje przewodni wiersz

Zabić i cześć – pieniądze mieć
 człowiek jest śmieć – pieniądze mieć
 Świat wykonuje powszechną pieśń

Panie Boże
 kiedy przeczytasz moje wiersze
 może Twój świat
 stanie się piękniejszy

Co jest?

Jest dwutysięczny szósty rok
 po narodzeniu owego Jezusa z Nazaretu
 piąty września wtorek
 dzień bardzo słoneczny w Polanicy
 na ulicy Warszawskiej spotykam Adolfa
 Hitlera

który uśmiechając się do mnie powiada:
 – Witaj Stalinie!
 Czy i ty tu jesteś
 też na wypoczynku tak jak ja?
 Wszyscy myślą że już nas nie ma

a tymczasem...
 to bardzo dobrze
 nie musimy rozdawać autografów
 Uśmiech za uśmiech
 odpowiadam po koleżeńsku koledze
 Hitlerowi
 w duchu pojednania narodów
 jego językiem: – Gott mit uns.

Widzisz czytelniku?

Podobnie jest z poezją
 wszyscy myślą że jej nie ma

Obok kina

Stanął Broniewski obok kina
 rozdaje ludziom biel ulotek
 na której krwawo lśni maksyma
 Śmierć wyzyskiwaczom!
 Śmierć kapitalistom!
 Śmierć sukinsynom!

Stoi Broniewski oczy płoną
 biedni Polacy przy nim stoją
 na smutnych twarzach uśmiech bladej
 Panie Broniewski nie ma rady

Trzeba uklęknąć schylić głowę
 i co najwyżej o połowę
 błagać i skamleć
 a drugą oddać bogatemu
 co wznosi złoty gmach systemu
 gdzie w zwierciadlanych salach uciech
 szaleje wyzysk mówiąc w skrócie
 zgarnia mamonę ręką boską
 strzela palcami zdrów beztrzesko

To nowy Bóg jest
 i religia
 dla młodych ludzi
 zachwyty skrzydła
 Na bezrobocia poligonach
 czołgi depresji
 naród kona
 Panie Broniewski
 gdzie obrona?

Stoi Broniewski obok kina
 skin idzie sobie obok skina
 związkowiec poseł i senator
 gapią się na to i na tamto
 puszczają w telewizji bajer
 związkowiec poseł i senator
 rujną Polskę nie za frajer

Ryknął Broniewski jak lew gniewny
 i zrzucił z ramion pelerynę
 ale to tylko akord śpiewny żeby zakończyć
 sonatinę

